Nr. 15. Lwów dnia 5. Lutego 1861. **Wtorek.**

PRZEGLĄD POWSZECHNY

wychodzi trzy razy na tydzień, to jest: we wtorek, czwartek i w sobotę.
Cena we Lwowie całoroczna 10 zł., półroczna 5 zł., kwartalna 2 zł. 50 kr. Cena na prowincyi całoroczna 12 zł., półroczna 6 zł., kwartalna 3 zł. w. a. — Numer pojedynczy kosztuje 10 kr. w. a.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane, niepodlegają frankowaniu.

INSERATY przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drobnego druku (petit) za jednorazowe, umieszczenie po 10 kr w. a., za następne po 5 kr. w. a. z dodatkiem opłaty stęplowej za każdorazowe umieszczenie po 30 kr. w. a.
BIÓRO Redakcyi i Administracyi Przeglądu w rynku Nr. 232 na drugiem piętrze.

Z przyczyny słabości autora **Szkieletów Holbeina** reklamy o pojedyńcze arkusze i o kompletne tomy uskutecznione być w tej chwili nie mogą, co jednak bezzwłocznie po wyzdrowieniu jego nastąpi.

Lwów dnia 4. stycznia 1861.

Wysokie prezydyum ces. k. namiestnictwa wydało do wszystkich c. k. naczelników powiatowych rozporządzenie — z jednoczesnem odnośnem zawezwaniem ordynaryatów biskupich obudwu obrządków—ażeby przy okazyi posiedzeń wójtów wiejskich w powiatach, tudzież w kościołach i cerkwiach obałamucony lud oświecano, a mianowicie:

że deputacya galicyjska bynajmniej nie miała na celu przywrócenia pańszczyzny, i że takowa nigdy przywróconą być nie może;

że rząd krajowy w przywdziewaniu strojów narodowych nic zdrożnego nie upatruje — takowego niewzbrania.

Nadarza się przeto sposobność każdemu dla sprawy narodowej nieobojętnemu, zbliżenia się do ludu wiejskiego i do wsparcia swoją gorliwością rozporządzeń namiestnictwa — a to kontrolując podrzędne namiestnictwa organa, aby sumiennie i bez najmniejszych ze swej strony zastrzeżeń, adres deputacyi i noszenie strojów narodowych ludowi wytłumaczyli. Byłoby do życzenia, aby oświecona klasa obywateli wiejskich wzięła udział na posiedzeniach tak zwanych Amtstagów powiatowych, i tam wsparła swoją obecnością, jasnym wykładem rzeczy i roztropnem postępowaniem wykonawców rozporządzenia wys. namiestnictwa.

Oświadczenia księży greck. obrz.

Szanowny Przeglądzie! Lakoniczno-telegraficzna depesza zamieszczona w Nrze. 6. waszego dziennika nabawiła nas tutaj wielką obawą. Po opisie bowiem wzniosłych i rzewnych zdarzeń w Przeglądzie, o pochodzie faklowym we Lwowie, nie mogliśmy nigdy wnosić, aby się już kiedy mógł powtórzyć rok 1848, i nie spodziewamy się naprawdę i teraz, aby do tego przyjść mogło; jednakże coś nam serce ściska, jakby złowrogie przeczucie na tę wiadomość. Jeżeli bowiem nasze konsystorze miały zamiar wyjednać u rządu polepszenie bytu naszego duchowieństwa, natedy już sam prosty rozum dyktował, połączyć się z liczną deputacyą, na której czele stał p. Smolka, którego charakter daje wszelką rękojmię, żeby był niezawodnie każde słuszne żądanie poparł sam jak najsilniej wpływem i popularnością, jaką nietylko u swoich, lecz także i u obcych posiada.

Jakkolwiek bowiem wynarodowiona i francuzczyzną znarowiona i wydelikatniona pańskość nie ma dla nas wiejskich prostaczków ani względów ani sympatyi, faktem jest jednak niezaprzeczonym, że rodacy obrz. łac. nie są dla nas obojętnymi, i radziby nam z duszy, gdyby tylko było w ich mocy, wszystkie krzywdy powetować, które nam niefortunny zbieg okoliczności i czasów zrządził; a na tych właśnie światłych ludziach polega teraz nasza nadzieja, byle tylko Bóg dozwolił już narodom przeważnie wpływać na swoje własny losy. W przypuszczeniu zatem, że te konsystorskie deputacye miały na celu dobro swego podrzędnego kleru, chybiły już swego przeznaczenia przez takie izolowanie się, bo do każdego dobrego dzieła, a tembardziej do poprawy wiekami zrodzonego złego, trzeba zgody, wyrozumiałości, jednem słowem, trzeba się przejąć braterską dla wszystkich rodaków miłością!

Temci gorzej i tysiąc razy zgubniej byłoby zaś dla nas, jeżeli by te deputacye jak wieści niosą, miały na myśli cele polityczne, t. j. mowy, narodowości, podziałów kraju i t. d.

W takim razie z bolem wyznać musimy, że nietylko do celu nie trafią, ale zawiodą się na nas tak, jak my na nich! Łacnie bowiem konsystorzom w sobie zamkniętym i murem od reszty świata przedzielonym experymentować i mydlanemi bańkami bawić się, nie mając nic do stracenia, a do pozyskania zawsze coś, bo bodaj absolutniejszą władzę nad nami, bodaj hołd za dywersyę w porę uczynioną; my zaś obciążeni licznemi familiami, żyjemy z ludźmi i z łaski ludzkiej, i nie będziemy i nie możemy służyć w operacyach antikrajowych i antinarodowych za narzędzie, aby nas kraj nie ilozował i niewyklął jako odszczepieńców i zdrajców od siebie, w którym to razie przepadlibyśmy z naszemi rodzinami.

Trzeba prawdziwie więcej jeszcze jak zaślepienia, aby się tak narażać na gniew słuszny narodów, którym sam Bóg udziela nie raz chwil sądu i egzekucyi!

Zresztą, co za idea, co za interes, służyć usiłowaniom reakcyjnym obcych, i być potępionymi i obrzydzonymi nietylko od swoich własnych braci, ale nawet od całego świata! Wszakże Żydzi, którzy tyle tysięcy lat zamykali się szczelnie w całem swojem życiu i całym swoim wewnętrznym i zewnętrznym ustroju, zaczynają się już Bogu chwała! jednoczyć pomimo całej i odwiecznej różnicy wiary z krajowcami; a mybyśmy mieli teraz ni ztąd ni z owąd jak owad jakiś krajowi szkodliwy wyleźć, aby podgryść korzenie jego szczęścia i bytu, tworząc rozdwojenie w samem wnętrzu narodu! Z takiemi dążnościami wypieramy się wszelkiej solidarności z naszej strony i myślimy, że uczynimy obowiązek chrześciański, jeżeli lepiej cokolwiek z duchem narodu prostego obznajomieni, uprzedzimy ludzi miejskich nieobeznanych z tymże, że naród nasz niepoczuwa się do żadnej narodowości, i bardzo naturalnie, (bo do tego trzeba wczytać się w historyę własną), jeżeli zaś przywłaszcza sobie pomału te lub one zwyczaje lub oznaki narodowości, jeżeli przyswaja sobie jakie wyobrażenia o kraju i o ogóle, to niechybnie bierze je od ludzi od siebie wyżej i najbliżej stojących, t. j. od szlachty, od dworów, tak, że w dalszym czasów rozwoju, jeżeliby był możliwy i nietamowany, okazałby się nieodzownie, prawdziwie czysto-polskim narodem! Nierozwodząc się nad przyszłością dużo, gdyżby to było może nie zbyt skromnie od księży, przytaczamy fakt na poparcie tego zdania ogólnie znany, że rok temu prawie wszystkie gminy ruskie deklarowały się po c. k. urzędach powiatowych korespondować w mowie polskiej z urzędami, przezco jak najdobitniej orzekły, że polska mowa nie jest im obcą i nie miłą, ale przeciwnie milszą może jak gminna, nieokrzesana jeszcze. W domniemywanych zatem powyżej dążnościach trudno się będzie oprzeć na wiejskiem duchowieństwie, a daleko trudniej jeszcze na prostym ludzie.

Jeżeli przeto miły nam nasz rusko-polski prowincyonalizm wydealizowany w takich wieszczach jak Goszczyński, Zaleski, Czajkowski i t. d., i nie same tylko zewnętrzne pobudki kierują naszemi usiłowaniami, starajmyż się naszym braciom obrz. łac. szczerze dowieść, że ich kochamy i naszą spólną ojczyznę, a oni niezawodnie podniosą ten prowincyonalizm na tle ogólnem literatury obarwiony jak tęczę mile, do najwyższego, jaki się tylko da wyrobić, stopnia — i nasz obrządek słowiański nastręczy im nie mało interesu i zajęcia, i nasze praźniki, przypominające staropolską szczerość i gościnność, byleśmy tylko naszym separatyzmem nie obrzydzali im to wszystko, co nam tak miłe, i nieodstręczali od siebie braci, co nam niosą miłość i przyjaźń w ofierze; pamiętamy bowiem bardzo dobrze, z jakiem zajęciem czytano powyższych wieszczów po wszystkich dworach i dworkach, i jak ochoczo odspiewywano nawet dumki Padury przed pamiętnym rokiem 1848.

Ufamy z całą wiarą, że nasz Najprzewielebniejszy arcypasterz i metropolita, który nas i nasze rodziny jak ojciec szczerze miłuje, dla którego z największą czcią i uwielbieniem podstarzeliśmy się, którego wstając i legając do spoczynku błogosławimy jak ojca, jak patryarchę naszego, nie zawiedzie nas w swojej czcigodnej starości, i nie dopuści do tego, abyśmy się stali urągowiskiem dla świata, aby miotano na nas jako odszczepieńców i zdrajców ogólnej sprawy wszelakie obelgi, aby nas ścigano i prześladowano jako psotników i szkodzicieli; ale i owszem, jesteśmy aż zanadto przekonani, że pomimo wszelkich fałszywych pozorów ukróci wkrótce, o ile tylko w jego sile i mocy, wybryki kilku ludzi ambitnych celów, co by to gwałtem chcieli wydźwignąć się jak najwyżej na naszych i tak już ciężko a ciężko obarczonych barkach, *a to temci bardziej, o ile mu nie mogą być niewiadomemi ich niedawne podstępy przeciw Jego nawet, przed całym światem tak zaszczytnie znanej i szanowanej osobie.*

Jakkolwiek te nasze w pokorze ducha zrobione uwagi daleko stósowniejsze by były do powierzenia ojcu naszemu Najprzewielebniejszemu arcypasterzowi, aniżeli dziennikowi: cóż mamy robić nieszczęśliwi, kiedy nam innej drogi niepozostaje wyjawić mu nasze myśli i obawy, bo niestety! aż serce pęka ze żalu: nasz stosunek do niego jest dalekim, tak wysokim murem chińskim i do tego żywym przedzielony, że trudno, aby się ktoś rezykować odważył, usiłując przedrapać się tamże! *)

Kilku kapłanów obrz. słowiańskiego.

*) Redakcya ze względów powszechnie znanych, miejsca i podpisów tej korespondencyi ogłosić nie może.

Szanowna redakcyo Przeglądu Powszechnego! Ponieważ oświadczyliście, że chętnie otworzycie kolumny pisma waszego dla każdego zdania w sprawie ruskiej, byle było bez namiętności i z przyzwoitością wyrzeczone, dlatego ośmielam się przesłać wam tych kilka słów, byście raczyli je przeczytać, a uznawszy, że mogę choć w jakiejś cząstce posłużyć do wyświecenia tej dla nas tak ważnej kwestyi, umieścić je w waszem piśmie.

Wyjazd do Wiednia siedmiu członków kapituły lwowskiej i przemyskiej obrz. gr. i trzech stauropigiańskiego zakładu, spowodował wiele dzienników, szczególnie niemieckich, do powiedzenia w tej sprawie choćby słów kilka. Przegląd Powszechny z 19. b. r. w artykule wstępnym ocenił tak trafnie i dobitnie ten krok ze strony wyższego kleru gr. kat., że byłoby zbytecznem więcej jeszcze temu słów poświęcać. Ograniczę się zatem tu tylko na zwróceniu uwagi na tę okoliczność, że niektóre dzienniki wiedeńskie i pruskie, znane zanadto dobrze ze swej niechęci i nienawiści ku wszystkim, a szczególniej słowiańskim narodowościom, nad któremi Germanizm rozpostarł swe opiekuńcze skrzydła, tak mocno zajęły się tą tak zwaną deputacyą *ruteńską*; to samo już jasno dowodzi, że gdyby takowa uwzględnioną została, tylko Germanizm jak największe odniósł by ztąd korzyść. Szkoda więc, powtarzam, słów więcej dla tej sprawy, lepiej użyć takowych do zupełnego wyświecenia sobie *prawdziwie ruskiej* kwestyi, którą przecie każdy znający dokładnie stosunki kraju naszego uzna za nader ważną dla przyszłego wszechstronnego a pomyślnego rozwoju narodu naszego. Dla tego i ja spróbuję tu dorzucić moją cegiełkę.

Nie trzeba podobno do tego gruntownych wiadomości ekonomii politycznej, lecz wystarczy odrobina zdrowego i nieuprzedzonego zapatrywania się na tę sprawę, aby uznać, że tylko jak najściślejsze połączenie się i najzgodniejsze postępowanie i współdziałanie Polaków i Rusinów może zapewnić naszemu biednemu i przez tyle lat nękanemu krajowi jaką taką nadzieję polepszenia tak materyalnego jako też i duchownego bytu jego mieszkańców. Nie będę tu rozwodził się nad tem, że już podobno Opatrzność chciała, abyśmy wspólnie i w zgodzie pędzili nasz żywot, pomieściwszy nas na jednej i tej samej ziemi, z której od niepamiętnych czasów zespolonemi siłami bogactwa czerpiemy; nie będę przytaczał rozlicznych przykładów z dziejów naszych własnych i powszechnych, że narody różniące się nawet językiem, religią, formą rządu — przed chwilą jeszcze wojujące i pustoszące wzajemnie swoje ziemie, częścią przynaglone niebezpieczeństwem ze strony wspólnego zewnętrznego nieprzyjaciela, częścią czując potrzebę jednakowych urządzeń wewnątrz kraju tak ze względu na handel jakoteż i inne okoliczności — łączyły się wzajemnie, a przeżywszy długie wieki obok siebie i ze sobą w zgodzie i braterstwie, czują się nakoniec takim nierozerwanym węzłem ze sobą spojone, taką miłość żywią względem siebie i względem tej droższej im nad wszystko a wspólnej teraz już ojczyzny, że ani największe przeciwności i nieszczęścia, ani ustawiczne ohydne usiłowania czartowskie, nie zdołały osłabić tej ich wzajemej miłości i zgody. Chcę tu tylko spojrzeć na tę sprawę i zastanowić się nad nią ze stanowiska *czysto słowiańskiego* — przynajmniej o tyle, o ile w ciasnych ramach jednego listu wykonać to będzie można. Otóż pamiętajmy przedewszystkiem żeśmy Słowianie, żeśmy dzieci jednej i tej samej naszej czcigodnej macierzy, która przez tyle wieków albo za mało ceniona i zapominana lub też gnębiona i srodze ciemiężona, żąda od prawych synów swoich, by ożywieni i przejęci duchem braterstwa i zgody, poczuwszy wspólność swoich potrzeb, wspólność obowiązków swoich przyrodzonych, zgotowali dla niej w domu własnym tę pociechę, jaką sprawia dla rodziców widok dzieci, które duchowne i cielesne swe siły rozwijają wszechstronnie i z pomyślnym skutkiem — a na zewnątrz zjednali jej uznanie, poszanowanie i poważanie. Jest to niezawodną rzeczą, że przychodzi już ten czas, dzięki chlubnym usiłowaniom wielkich jej synów, w którym Słowiańszczyzna jako taka wystąpi — poczyna już występować — na widownię świata, by wywrzeć na społeczeństwo ludzkie wpływ odpowiedni mnogości ludów jej duchem przepełnionych i godny przymiotów i cnót, któremi Bóg każdego prawdziwego Słowianina obdarzył. Grecy i Rzymianie wypełnili swą oświatą i swem panowaniem starożytność, Germanizm nadał po większej części swoją cechę społeczeńskiemu i politycznemu życiu w średnich wiekach, nowożytne narody jako to: Włosi, Hiszpani, Anglicy, Francuzi... rywalizowały lub rywalizują w przewodniczeniu ucywilizowanemu światu od 15. już prawie stulecia aż po dzisiejszy dzień; każdy z nich spełnił lub spełnia swoje przeznaczenie, swoje zadanie, jakie na niego najmędrsza złożyła Opatrzność.... Miałażby tylko Słowiańszczyzna, licząca tyle dziesiątek milionów swych ludów, niepostrzeżenie, a w najlepszym razie nie wywarłszy przeważnego na ludzkość wpływu, przesunąć się przez widownię świata tego?!.. Albo mamyż dotychczasowe dzieje nasze, aczkolwiek w nader pięknem świetle charakter i cnoty nasze narodowe wykrywają, za coś więcej uważać, jak za przedsłowie godne tak wielkiego dramatu, jaki tu na świecie zdziałać jest nam jeszcze przeznaczono?!.. O tak! i na nas przychodzi czas, a i obecna chwila jest już bardzo ważną, mogącą stanowić kierunek przyszłych kolei naszego losu. Dla tego więc bądźmy ostrożni, wglądnijmy z uwagą i rozwagą sami w siebie; nie powodujmy się namiętnościami i nie dawajmy podsłuchu zdradliwym szeptom głównego nieprzyjaciela ducha słowiańskiego — a więc i Słowian samych — Moskwy, która swym absolutnym caryzmem, odziedziczonym po łupieżnych Waregach i bizantyńskich cezarach, chce zatrzeć i zniszczyć najwybitniejsze cechy naszego słowiańskiego charakteru: gminną równość i wolność; nie rozdrabniajmy się na zbyt małe cząstki i narodki, bo concordia res parvae crescunt, discordia maximae dilabuntur, bo — popatrzmy się tylko na lewo od nas, a przekonamy się snadnie, jak trudno w takim razie wzbić się do wielkiej potęgi. Czyż mowa każdego z takich narodków z osobna, kształcona jednostronnie i niedostatecznie, będzie mogła rozwinąć się tak swobodnie, wczerpnąć w siebie i stósownie użyć to niezmierne bogactwo i okwitość słowiańskich wyrażeń, tę gibkość i doskonałość składni naszej?... Duch prawdziwie słowiański nie potrafiłby wtedy owionąć nasz organizm społeczny, nasze zakłady naukowe i t. p., gdyż rozdrobnieni i odosobnieni nieznaleźlibyśmy w sobie odpowiedniej do tego siły. Dlatego łączyć nam się potrzeba, łączyć silnie, jednoczyć w szlachetnym zawodzie wszystkie siły, gdyż jeden mamy główny cel. Lecz przytem znowu dobrze baczyć na to należy, jak nam to czynić wypada. Nie wszyscy Słowianie pod jednemi żyjemy okolicznościami, nie wszystkich nas jednakowem ciepłem obdarza słońce, jednakowym chlebem żywi ziemia. Idea Wszechsłowiaństwa, jak ją dotąd pojmowano, a może wielu jeszcze pojmuje, sama w sobie niepraktyczna, mogłaby tylko osłabić lub przytłumić na czas długi swobodny rozwój całej Słowiańszczyzny. Łączmy się więc między sobą, ale tylko z tymi, z którymi wspólne mamy *mieszkanie*, wspólne *dzieje i tradycyę*, wspólne *potrzeby ducha i ciała.*

Cóż tedy my kochani braci Polacy i Rusini! mamy w tym razie zrobić ze sobą? Mamyż iść ręka w rękę, lub też zamiast by czem prędzej zdążać do celu, wzajemną nieufnością, lub broń Boże! zawiścią zaciemniać i utrudniać sobie drogę do tegoż? Któż bowiem z czystem sumieniem mógłby wyrzec, że nie jeden cel nas wiąże?.. Niejesteśmyż najczystsi i najmniej obcemi żywiołami przemieszani Słowianie?.. Nie zamieszkujemyż wspólnie tę najdawniejszą kolebkę tego wielkiego szczepu?.. Czyż może którzy z nas niesłusznie przyswajamy sobie w pełni to szlachetne miano, nie będąc tylko, jak Moskale, zesłowiańszczonymi (lecz bardzo niedokładnie i dotychczas wcale nie na korzyść Słowiaństwa) Czudami i Mongołami?... Czyliż nie upominają nas pół tysiąca lat wspólnych dziejów naszych — w którym to przeciągu czasu ojcowie nasi jeden obok drugiego hojnie krew swą rozlewali za całość i niepodległość wspólnej ojczyzny i za wolność jej dzieci?!... O! zaprawdę, tylko uprzedzony lub nienawistny dla naszej wspólnej sprawy może sobie nie życzyć, by między nami jak najściślejsza panowała zgoda, miłość, braterstwo. Tu nie trzeba żadnych z żadnej strony ofiar lub ustąpień; potrzeba dobrze pojąć swój obopólny wszechstronny interes, porozumieć się jasno, otwarcie i szczerze — a wtedy da p. Bóg wszechmocny to, z czego radować się kiedyś wielce będą i błogosławić nas nasze dzieci i wnuki, Słowiańszczyzna cała i całe człowieczeństwo — a martwić i smucić niepomału teraźniejsi i późniejsi nasi wrogowie!!

Na zakończenie przytoczę tu jeszcze słowa czcigodnego Szafarzyka, tego wielkiego znawcy i miłośnika Słowiaństwa. On to zbijając zarzuty czynione przez cudzoziemców Słowianom ze względu na ich charakter narodowy, tak się wyraża: „Słuszniejby nieprzyjaciele wytykać mogli dwie główne wady w moralnym charakterze Słowian, które od wieków szpeciły piękny wieniec ich cnót narodowych, i na całe pokolenia ciężkie biedy i niedole, aż nakoniec i nieuchronny upadek zwaliły. Z tych wad pierwsza, którą już cesarz Maurycy na końcu VI. wieku wytknął, a która pochodziła z ich lekkomyślności, jest to: że Słowianie nienawidząc się nawzajem, w ustawicznych żyli między sobą zamieszkach i rozterkach. Rozdrobnieni i podzieleni będąc na niezliczone małe gromady, żyli bez pieczy i troskliwości o teraźniejszość i przyszłość, o własną sławę i potomków swoich szczęście, i nigdy się niemogli podnieść do wyższego politycznego ducha, do zjednoczenia wszystkich umysłów z przyduszeniem osobistych waśni i namiętności dla błogiego szczęścia ojczyzny i przeciw cudzej przemocy!" Precz więc z tą wadą, z korzeniem wyrzućmy ją z siebie, a wnet zakwitną między nami zgoda, spokój i szczęście!..

Lwów 24. stycznia 1861. *H. T.......*

Brzeżany d. 20. stycznia 1861. Na czele Nr. 9. Przeglądu czytaliśmy wyjętą z niemieckiego dziennika wiadomość o adresie czy deklaracyi Rusinów. Dokument ten osobliwszy, mający niby zawierać potrzeby krajowe, ułożony został tak skrycie i przechowywany tak starannie, iż długi czas tylko głuche wieści po kraju o nim krążyły, a dopiero dziennik wiedeński objawił je krajowi. Zgadzamy się zupełnie ze zdaniem Przeglądu, że adres ten czy petycya, czy deklaracya, nie potrzebuje żadnego komentarza: my tu bowiem w kraju bardzo dobrze o tem wiemy, jakie są potrzeby i jakie życzenia naszych współbraci, i o ile one są zgodne z wyrażonemi w owym niemieckim dzienniku—lecz byłoby rzeczą bardzo pożądaną, umieścić w dziennikach niemieckich odpowiedź należytą. Zagranicą bowiem o tem nie wszyscy wiedzą, że mężowie, przybyli do Wiednia, a nazwani w dzienniku urzędowym deputacyą ruską, stanowią kółko zupełnie od narodu odrębne O szczerości wynurzonych przez to kółko uczuć nikt wątpić nie będzie, kto sobie przypomni, że już za ministerstwa pana Bacha jeden z członków tej deputacyi osobnym listem dziękczynnym został zaszczycony. Lecz czyli wiele jest w kraju Rusinów takich, coby te wynurzone uczucia podzielać mogli—o tem powątpiewać wolno. Deputacya owa powstaje z ks. metropolity, z ks. biskupa, z ks. sufragana, 4 księży kanoników i 3 u-

rzędników. Są to więc szczebelki jednej drabinki, które tem skłonniejsze są do wdzięczności za udzieloną godność, im wyżej stoją. Lecz proszę mi wskazać ludzi w kraju, którychby ta drabinka hierarchiczna reprezentować mogła? Wiadomo, że aby zostać szczeblem w tej drabince, potrzeba dwóch kwalifikacyi: być księdzem bezżennym i być persona grata. Ani lud, ani duchowieństwo nie wybiera swoich dostojników, lecz rząd mianuje ich z bardzo małej liczby tych księży, którzy nie żeniąc się, stają się kandydatami do wszystkich dostojeństw kościelnych. Sciśle biorąc, dosyć jest przeto zostawszy księdzem nie ożenić się, aby zostać kanonikiem, a nawet biskupem, a jeżeli kto umie być persona grata, to już go ta godność ominąć nie może. Księża żonaci nie mogą mieć wcale tych widoków, dlatego ich życzenia, podobnież jak reszty obywateli kraju, muszą być zupełnie odmienne. Jeżeli więc duchowni obrz. gr. jako inteligencya, jako gospodarze, jako ojcowie rodziny, życzenia i potrzeby kraju bez wątpienia reprezentować mogą, chociaż stoją pod wpływem swych przełożonych i niekiedy obałamuceni bywają: to wyższe duchowieństwo żadną miarą przeznaczenia tego mieć nie może, albowiem cel ich życia jest z góry wytknięty. W kółku złożonem z takich dostojników, różności zdań być nie może. Na skinienie głowy dostojeństwem najwyższej, wszystkie jednakowo kiwać się będą. Opinia w tej mierze wyrobiła się znacznie od r. 1848. Wprawdzie już wówczas ludzie dobrej woli nie przyczyniali się do rozdwojenia, lecz daleko więcej było zbałamuconych niż dzisiaj, jak się to pokazuje przy podpisywaniu adresu deputacyi.

Ostatecznie wypada mi nadmienić, iż w wykazie dat statystycznych przytoczonych w owym numerze Przeglądu, opuszczonych zostało bardzo wielu Polaków, którzy lubo są wyznania grecko katolickiego, przez najzaciętszych Rusinów Lachami nazwani bywają. Oprócz tego, jeżeli już na statystyce opierać się mamy, pożądanem byłoby dać wykaz młodzieży uczęszczającej do szkół, z wyszczególnieniem, którzy w gimnazyach za nauką języka polskiego oświadczają się. Z tego pokazałoby się naocznie, iż nie chcąc wyrządzać krzywdy stanowczej większości, prawie nigdzie ruszczyzny narzucać nie można. *A.*

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus na wieki wieków.

Z Sanockiego *d. 19. grudnia 1860.* Z prawdziwie serdeczną pociechą odczytałem korespondencyę w sprawie językowej czcigodnego w Chrystusie Panu brata i wiernego zasadom chrześciańskim współpracownika w winnicy pańskiej z nad Świcy, z dnia 3. grudnia w Nrze 106 Przeglądu Powszechnego umieszczoną. Pierwsza to bowiem zaprawdę korespondencya, którą w tej tak ważnej, o najwyższem dobru kraju stanowiącej kwestyi, beznamiętnie, z zdrową rozwagą, z sumienną pracą, z wszechstronnym poglądem i sprawiedliwością gruntownie zredagowaną w piśmie publicznem spotykamy. Dla tego i ja mając nadzieję, że zdania i życzenia czcigodnego korespondenta z nad Swicy od każdego nieuprzedzonego, kraj i lud kochającego mieszkańca naszej kochanej ziemi bez żadnego zastrzeżenia chętnie przyjętemi zostaną; wiedząc nadto, że w czasach jak dzisiejsze, każdy obywatel święty ma obowiązek, śmiało, otwarcie i odważnie wypowiedzieć w tej kwestyi sumiennie swoje przekonanie, aby dopomódz za błogosławieństwem Boskiem do zwycięztwa prawu i prawdzie — postanowiłem wypowiedzieć w tym względzie moje sumienne przekonanie, i domieścić nadto niektóre moje uwagi i spostrzeżenia. Venit enim summa dies et ineluctabile tempus.

Nikt jeszcze zdaniem mojem, nie wskazał prawdziwego i jedynego źródła tej bolesnej, a dla kraju naszego tak bardzo szkodliwej zawiści i zgubnej niechęci, jaka się w kraju między niektóremi mieszkańcami jego za każdą razą żywiej pojawia, jak skoro narodowość polska ziszczenia gorących życzeń swoich cokolwiek więcej ma nadziei. Jedni szukając przyczyn smutnej zawiści niektórych niechętnych Rusinów dla narodowości polskiej, schodzili dotychczas zawsze na pole politycznych stosunków, drudzy zaś na pole narodowości. Tymczasem zdaniem mojem główna przyczyna, główne i jedyne źródło tego nieszczęsnego a niezaprzeczenie istniejącego położenia, jest przywiązanie Rusinów do swego starosławiańskiego obrządku.

To zdanie moje opieram zaś na następujących spostrzeżeniach. Niechcę ja tutaj przywoływać na poparcie twierdzenia mego historyi i przyczyn wojen kozackich; to tylko śmiało i otwarcie powiem, że lud nasz wiejski niema dotąd wykształconego i ustalonego poczucia narodowości. Dlatego lud wiejski nazywa nawet ludzi ruskim mówiących językiem, jeżeli są łacińskiego obrządku — Polakami — a przeciwnie w wielu parafiach obrządku sławiańskiego, które się w zachodnich znajdują obwodach — lud nie mówiący wcale po rusku, lecz mazurskiem narzeczem, zowią Rusinami. To też lud obydwóch obrządków żyjąc zmięszany w kraju naszym nie tylko w jednych i tych samych gminach, ale nadto pod jednym i tym samem dachem — stanowiąc najściślejszemi węzły związane rodziny, zachowuje między sobą najprzykładniejszą miłość i zgodę, i nie przyjdzie mu nigdy ani na myśl nienawidzić się lub prześladować z powodu różnej narodowości. Chwali też i wielbi ten lud nasz poczciwy i kochany — ożywiony i przenikniony wskróś duchem chrześciańskim, czy to w kościele, czy w cerkwi, jak tylko sposobność słuchania solenniejszego nabożeństwa i nauki zbawiennej się wydarza — Boga stwórcę wszechświata i ojca wszystkich narodów. Z tego to stanowiska zapatrując się na grzeszne zawiści i namiętnie rozbudzone nieprzyjaźni między narodowościami monarchii Rakuzkiej, najprzewielebniejsi książęta kościoła z całej Austryi zebrani w Wiedniu w r. 1850, między któremi i naczelnicy kościoła naszego kraju zasiadali, w liście pasterskim za wspólnem porozumieniem się ułożonem, naganili powagą ojców kościoła wszelkie te zawiści i nieprzyjaźni, jako duchowi i zasadom fundamentalnym chrześciaństwa wręcz przeciwne.

Oceniwszy atoli z drugiej strony bacznie, należycie i sprawiedliwie względy przekonań religijnych, i nie dającego się niczem osłabić przywiązania do obrzędów religijnych ludu i jego pasterzy — trzeba koniecznie przyznać, że piecza i troska o ten tak drogi, po praojcach odziedziczony skarb w miarę tego, jak posiadanie tej spuścizny zdawało się być więcej zagrożone, wzrastać i olbrzymieć musiały. Gdy bowiem w upływie czasów możni panowie i szlachta porzuciwszy obrządek sławiański przyjęli obrządek łaciński, znalazł się ten obrządek sławiański tak drogi ludowi i jego pasterzom, nietylko pozbawionym wszelkiej opieki i pomocy świeckiej — został wyłącznie na łasce i pieczy li tylko ubogiego ludu, ale nadto był od pojedyńczych ślepem zagorzalstwem rozumu pozbawionych ludzi upośledzanym i prześladowanym. Cóż więc dziwnego, że w niebezpieczeństwie śmiertelnem chwytano się brzytwy? że w każdym kto dawał jakąkolwiek nadzieję życia, upatrywano zbawcę? cóż dziwnego, że spoglądano z nadzieją tam, gdzie obrządek ten choć w błędnem wyznaniu był religią panujących i możnych? Niech dzisiaj kraj przez reprezentacyę swoją, bo mam nadzieję w słowie monarchy, że ją mieć będziemy, przez reprezentacyę nie jednej kasty — ale ludu, a ten lud w kraju naszym będąc prawie w równej liczbie z obydwóch obrządków, porównie spodziewam się zastąpionym będzie — niech powtarzam, kraj udzieli najzupełniej równej opieki, potrzebnej pomocy obydwom obrządkom, niech tę opiekę, swobodę, równą godność i zacność, i potrzebne na to fundusze, równe poważanie dla duchowieństwa obydwóch obrządków, które z równym pożytkiem ku chwale bożej — uobyczajeniu i zbawieniu ludu w winnicy pańskiej pracuje (jak to w następnej korespondencyi umotywować sobie zastrzegam) — zagwarantuje prawem, a mam niepłonną nadzieję, że tak bolesne, tak długo kraj ukochany nękające i gnębiące zawiści i nieprzyjaźni za łaską Ducha świętego zczezną, i w bezdennej głębi zapomnienia i pogardy pogrzebione zostaną.

Wracając atoli do owej kwestyi językowej, która mi dała powód do powyższych uwag i wniosków, zgadzam się najzupełniej z wnioskiem czcigodnego korespondenta z nad Świcy, aby we wszystkich szkołach kraju naszego język polski jako wykładowy był zaprowadzony, żądam tylko aby język ruski ludowy był jako język uczony. Pragnę atoli aby ci którzy go uczyć będą, nauczyli się sami takowego od ludu ruskiego, czysto nim mówiącego, i aby wziąwszy za podstawę mowę ludu z takiej okolicy, gdzie taż mowa nie jest zepsuta znacznem przymięszaniem pogranicznej obczyzny — takową podług stałych prawideł gramatykalnych uczono. Tu bowiem z bolem serca wyznać muszę, że język, który obecnie jako uczono-ruski w książkach i mowie największej części uczonych ruskich jako ruski kursuje, nie jest ruskim. Jest to zbieranina wszelkich słowiańskich i nawet nieczysto słowiańskich narzeczy — a co najgorsza, z wielką przewagą moskiewskiego języka, który napchawszy się sam doraźnie zdobyczą obcych języków, jakiekolwiek się nadarzyły — utracił prawie zupełnie znamiona i cechy języka sławiańskiego. W takim języku podawanej strawy nie przyjmie lud nasz przenigdy. A choć pojedyńczy ludzie zadają sobie gwałt, aby pożyć tę gorzką strawę, to jej nigdy nie strawią i nie wyjdzie im na zdrowie. Zatem atoli nie idzie aby wolno było kronice tak poważnego pisma jak Przegląd Powszechny, drwinami dotykać tak ważnej kraj cały obchodzącej kwestyi, jak to przytoczeniem anegdoty o niedouczonym a zagorzałym Rusofilu w nrze 106 uczyniła. Drwinami bowiem i ironią, nikogo się nie nauczy ani poprawi. Bo jaki zasiew taki plon.

Dlaczegóż nie mamy raczej otwarcie, jak mężom przystoi, powiedzieć, że młodzi duszstarownicy przyswoiwszy sobie ten nowo, gwałtem i doraźnie utworzony, ruskiemu ludowi zupełnie obcy język, są i będą tak długo dla zbawiennego opowiadania słowa Bożego i pouczenia obyczajów chrześciańskich bezpożytecznymi, dopóki się tego z wielkim mozołem nabytego języka, przez obcowanie z ludem nie pozbędą? Dlaczegoż nie mamy powiedzieć, że nauka religii udzielana w szkołach dzieciom naszym w nowym, niby ruskim języku jest równie lub może jeszcze więcej mozolną, jak w języku niemieckim? Dlaczegoż nie mamy otwarcie wypowiedzieć, jak bardzo boleje serce ojców, troskliwych przedewszystkiem o religijne i obyczajowe wykształcenie dzieci swoich, gdy widzą swe dzieci właśnie z tej przyczyny zaniedbane w wychowaniu religijnem, lub zniechęcone dla tej świętej nauki?

Żądam naostatek, aby język starosławiański na wydziale filozoficznym gruntownie był uczonym i był obowiązkowym dla tych wszystkich, którzy się filologii poświęcają.

Jeżeli bowiem inne starożytne języki uznane są jako niezbędnie potrzebne dla uczonego filologa, to dlaczegożby język starosławiański, o którym ks. Hugo Kołłątaj twierdzi, że na wzorach jego wykształcił się język klasyczny grecki — miał być upośledzonym? Nie chcę ja tutaj ani potwierdzać, ani przeczyć powyższemu twierdzeniu ks. Kołłątaja, ale to jest pewną rzeczą, że język starosławiański jest matką wszystkich sławiańskich języków, że co się tyczy umiejętnych kształtów, prawideł i składni stoi jeżeli nie wyżej, to na równi z dwoma najwykształceńszemi językami starożytnemi, ale to jest dla mnie pewnem, że bardzo wiele miejsc pisma świętego jest w tym języku o wiele podnioślej i jędrniej podanych, że wiele tylko dla duchowych pojęć przystępnych prawd jest w tym języku niejako więcej niebiańskiem światłem oświeconych, niż w przekładzie pisma św. łacińskim lub polskim. Nadto mam pewną nadzieję, że tylko ci uczeni, którzy poświęcą się gruntownej nauce języka starosławiańskiego, przysłużą się pożyteczną gramatyką językowi ruskiemu.

Ks. Aleksander Dobrzański,
pleban obrz. gr.-kat. w Jurowcach.

Z Węgier.

Najważniejszym w tej chwili faktem są uchwały komitatu waradyńskiego w Kroacyi i miasta Fiumy (stolicy niegdyś Pomorza Węgierskiego, po r. 1849 do Kroacyi wcielonej).

Urzędowa Gaz. Zagrzebska donosi o posiedzeniu komitatu waradyńskiego z d. 28. „Po solennem nabożeństwie, zasiada żupan Erdödy; uwolniono go od przysięgi, bo ją jeszcze r. 1848 złożył. Poczem uchwalono przedstawienie do Najj. Pana o rychłe zwołanie kroackiego sejmu i utorowanie połączenia z Węgrami. Oświadczenie wysłańców wyspy Morje (Muraköz, oderwanej po r. 1849 od Węgier i do Kroacyi przyłączonej), że jako do Węgier i komitatu zalajskiego należni, w obradach tego komitatu udziału brać nie mogą, przyjęto z oklaskami. Dalej odrzucono oktrojowaną w Wiedniu instrukcyę dla komitatów, a mianowicie zażądano przywrócenia sedryj w miejsce dotychczasowych sądów komitatowych, (które instrukcya tymczasowo zatrzymuje)." Prócz tego donosi Pozor: „Uchwalono, aby na najbliższym sejmie Dalmacya i Pogranicze miały swoich deputowanych na kroackim sejmie, aby wpływ c. k. urzędników na ludność kroacko-dalmatyńską usunięto, a majątek komitatu z rąk c. k. urzędów odebrano. Zarazem była mowa o usunięciu stemplu i t. d."

Na posiedzeniu d. 29. odczytano osnowę przedstawienia do Najj. Pana. W niem uprasza kroacki komitat waradyński o rychłe zwołanie sejmu, i to nawet na dzień 1. marca, aby ban trójjedynego królestwa mógł być legalnie instalowanym; dalej aby *faktyczne połączenie tych krajów (Kroacyi, Słowenii i Dalmacyi) z Węgrami,* które to połączenie w moc dotychczasowych praw nigdy ani rozwiązanem nie było, ani samo nie ustało — przez oba sejmy zostało wykonane; dalej uprasza, aby Pogranicze wysłało swoich posłów na sejm, by jednak wojskowa starszyzna na wybory nie wpływała; aby Dalmacya posłów wysłała i t. d.

Na upomnienie bana, aby dotychczasowych sądów nie naruszano, odczytano protokół wczorajszy (z 28.) i uchwalono sedrye (sądy) komitatowe obsadzić przywróconemi na nowo sędziami. Wszystkie te uchwały rozesłano dla wiadomości komitatów węgierskich i kroackich. (Jak donosi Sürgony, Najj. Pan orzekł już sam przywrócenie wyspy Morje do Węgier, w skutek czego prezes prow. kroacko-słoweńskiej nadw. dykasteryi Iwan Mazurewicz podał się do dymisyi).

Miasto Fiume uchwaliło, że posłów swoich nie wyszle na sejm kroacki, ale wprost na sejm węgierski.

Komitaty węgierskie zajmują się już sejmem; komitat gömörski naznaczył jako zadanie przyszłego sejmu punkta następujące: 1) aby przedewszystkiem całość korony Węgier przywróconą była; 2) dopóki król Ferdynand V. nie zrzeknie się korony węgierskiej, nie pozwala sankcya pragmatyczna zajmować się kwestyą koronacyi jego następcy; 3) w dyplomie koronacyjnym zawarowane być mają prawa z r. 1848 i obowiązek króla, aby mieszkał w Węgrzech; 4) zniesienie wojennych wyroków przeciw emigrantom; 5) system municypalnej autonomii i prawo udzielania instrukcyj (ze strony komitatów dla posłów sejmowych); 6) do wyborów i używania praw municypalnych upoważnia nie urodzenie, ale mierny cenzus i wykształcenie.

Nie podajemy reszty oświadczeń komitatów na reskrypt z d. 16. stycznia. Wszystkie się zgadzają w tem, że nie naród, ale rząd był powodem wojny domowej r. 1849; że mężowie, o których reskrypt jako o zbrodniarzach stanu napomyka, według praw węgierskich nie są zbrodniarzami; że komitaty podatków, nie przez sejm, ale przez nielegalne władze narzucanych nie uznają, i do egzekwowania ich ręki nie podadzą; że komitaty mają prawo zaprowadzić swoje sądownictwo; że groźba, jako sejm może i nie przyjść do skutku, tylko rozdrażnia, że skutki ztąd spadną tylko na rząd; że Vay nie jest legalnym ministrem węgierskim, bo nie jest odpowiedzialnym; że ogółem kraj ustaw z r. 1848 trzymać się i bronić ich będzie wszelką przysługującą mu bronią.

O liście Vaya do kardynała prymasa Węgier, w którym wzywa kraj do cierpliwości, a grozi, że inaczej sejm wcale zwołanym nie będzie; i o odezwie prymasa do komitatów, aby podatki płaciły — nie widzimy potrzeby szeroko się rozwodzić. List Vaya mówi prawie dosłownie to samo, co reskrypt z 16. stycznia; a prymas jako żupan komitatu ostrzyhomskiego (Gran) wcale co innego podpisywał, niż w tej odezwie stoi, i dał nawet hasło dla reszty komitatów.

D. 1. b. m. uchwalił i wydział miasta Pesztu przedstawienie na reskrypt z d. 16. stycznia. Odczytane przez Lukacsa, a bronione przeciw Szilagyemu przez Deaka i Eötvösa, mówi to samo, co komitaty już powiedziały. Ciekawe było na tem posiedzeniu tylko wystąpienie Deaka przeciw Szilagyemu, który żądał, aby przedstawienie było energiczniejsze, aby mianowicie napisano, że dyplom z d. 20. paźdz. jest pogwałceniem sankcyi pragmatycznej. Wspomniał zarazem Szilagyi, że nigdy nie poniosły Węgry takiej straty jak r. 1687, kiedy z złotej buli węgierskiej wyrzucono klauzulę, że zagrożonemu i poszkodzonemu w prawach swoich narodowi wolno przeciw królowi stawić opór.

Deak i Eötvös torują sobie podobno umiarkowaniem drogę do tek ministeryalnych.

Serbsko-banackie namiestnictwo w Temeszwarze z indemnizacyjnemi i budowniczemi urzędami zniesiono od d. 31. — Senat uniwersytetu peszteńskiego uchwalił w obowiązujących przedmiotach zaprowadzić język węgierski. — Magyar-Orszag dziwi się, że policya peszteńska na 6 lat nadal wynajęła lokal dla siebie. — W Budzie partya węgierska przemogła przy obiorze burmistrza i ławników partyę reakcyjną; miasto oświecono z tego powodu. — Żandarmerya wynosi się powoli z niektórych komitatów.

W Kroacyi i Słowenii zdjęto już dawno z budynków rządowych herby ces. austryackie; teraz ściągają już i krajowe, a zawieszają urzędownie chorągwie słowiańskie: biało-czerwono-niebieskie.

Dla wiadomości tych czytelników, co choć nasz dziennik nie prenumerują, ale nas o straszne zbrodnie obwiniają, oświadczamy, że nie Przegląd redagował lub redaguje odpowiedzi komitatów, ale że je wyczytał i wyczytuje w dziennikach wiedeńskich.

„Austryaccy mężowie stanu nie widzą, że Węgier tak samo niemożna rządzić z Wiednia, jak Anglii z Edynburga za Jakuba I.; że chcieć germanizować Słowenię, to jakby Anglię szkocyzować chciano. Nie widzą tego, a przecież wedle wszelkiego prawdopodobieństwa będzie się w Peszcie znajdywał klucz do dziejów Europy w tym roku, i może na kilka ciężkich lat jeszcze. Kierownicy wiedeńscy niemogąc rospętać nauk Węgier, powinni byli głaskać go, a oni dziś na nowo dają mu powody rozdrażnienia. Ministeryalne dzienniki uskarżają się, że Węgry podatków nie płacą, że c. k. sądy urzędować nie mogą i t. p. Kwestya ta rozstrzygniętą będzie albo tak, że się naród z rządem pojedna, w skutek czego wpływ węgierski opanuje rząd i politykę Austryi (a Anglia wie, jak dla niej przychylne są Węgry) — albo monarchia się rozpadnie, tak że Austrya z Salzburgiem, Tyrolem i może Szląskiem, z ludnością 3 do 4 milionów, spadłaby na drobne arcyksięstwo — chyba gdyby Czechy, Morawia z nią trzymać chciały — te jednak podobno przyłączyłyby się do konfederacyi, utworzonej z Węgier, Siedmiogrodu i Rumunii. Takie państwo liczyłoby około 30 milionów mieszkańców, bo Wenecya podczas walki oczywiście by się wysmyknęła z szponów dwugłowego orła. — Cokolwiekbądź jednak nastąpi, w obu razach otworzyłaby się dla naszego handlu niezmierna dolina Dunaju; za pomocą liberalnej taryfy ceł i lepszego prawodawstwa podałaby Austrya naszym fabrykantom sposobność, zaopatrzenia jej tą olbrzymią drogą wodną w towary, których sama fabrykować nie umie."

Dla uspokojenia lojalnych umysłów dodajemy do tego artykułu, że nie wyszedł z głowy Przeglądu, ale wprost z Morning, Posta organu Palmerstona, i że z tego powodu Przegląd go tutaj tak podaje, jak go znalazł w Pester Lloydzie.

Włochy.

Paryż, 1. lutego. Barbier de Tinan przyjechał do Paryża po nowe instrukcye, nim obejmie napowrót komendę na morzu Śródziemnem.

Medyolan, 30. stycznia. Według listów z Paryża do *Perseveranzy* jenerał Lamarmora czynił królowi pruskiemu korzystne propozycye, lecz oświadczył zarazem, że gdyby Prusy połączyły się z Austryą, Włochy będą miały Francyę za sobą.

Florencya, 29. stycznia. Podług doniesienia w *Nazzione* ma Peruzzi wstąpić do ministeryum.

Rzym, 30. stycznia (na Paryż). Dnia 28. uderzyli Piemontczycy we 2000 na wojsko bourbońskie w Camo; walka trwała siedm godzin. Piemontczycy stracili 250 poległych i ranionych, poczem obadwa wojska ustąpiły na terytoryum papieskie(!)

Rzym, 1. lutego. Z *Gaety* donoszą z 31. z. m.: Dzisiejszej nocy utrzymywali tak oblężeni jak i oblegający żwawy ogień. Twierdza nie poniosła żadnej szkody. Jeden statek kanonierski strzelał kilka godzin bez skutku; odpowiadała mu baterya Transilvania, poczem statek ustąpił. Dnia 29. zginęło od kul dwie kobiet (!)

Neapol, 28. stycznia. Neapolitański parlamentarz, który zbliżył się wczoraj do floty pod Gaetą i obudził w armii nadzieję, jakoby twierdza chciała się poddać, przywiózł tylko pismo jednego z zagranicznych posłów do swojego rządu.

Turyn, 31. stycznia. *Gazetta di Genova* donosi: Z pod Gaety 28. stycznia. Francuski paropływ awizowy przywiózł Cialdiniemu pismo, w którem zawierał się list cesarza Napoleona do króla Franciszka z radą, aby zaniechał oporu i oszczędził sobie upokorzenia kapitulacyi. Sądzą, że to pismo przywiózł parlamentarz, który 18. stycznia przyjeżdżał z Gaety do admirała Persano. Ogień oblęgających pustoszy Gaetę. — Minister robót publicznych Jacini podał się do dymisyi. — *Opinione* zaprzecza znowu podanej w niektórych dziennikach pogłosce względem odstąpienia Francyi wyspy Sardynii.

Turyn, 1. lutego. Jenerał Sonnaz odciął 28. nieprzyjaciela w Banco i zmusił do poddania się.

Wiedeń. *Uniwersytet Jagielloński. Wiad. bież.*

Sprawa uniwersytetu Jagiellońskiego znowu ugrzęzła w radzie państwa, mimo że jej rychłe rozwiązanie tak mocno zapowiadano. Pociesznem jest, co jeden z korespondentów *Głosu* donosi z Wiednia. Oto pisze on ni mniej ni więcej, tylko że rząd nie wiedząc co zrobić ze sprawą języka wykładowego na uniwersytecie Jagiellońskim, zawezwał ks. biskupa Litwinowicza i kanonika Kuziemskiego, którzy od czasu pamiętnej wyprawy bawią w Wiedniu, aby poradzili i dali swoją w tej mierze opinię. Ten sam korespondent pisze że p. Chomiński, były dyrektor policyi bawi w Wiedniu, i wspiera swą radą delegatów lwowskiego konsystorza.

Dzienniki wiedeńskie zapełnione teraz sprawozdaniami Izb handlowych, które jak wiadomo zapytywano o zdanie jak podnieść upadły kredyt rządowy i w ogóle jak uregulować finanse. Wszystkie Izby domagają się jednogłośnie wyemancypowania banku z pod wpływu rządowego i konstytucyi jak najliberalniejszej, gdyż tym sposobem jedynie może by dało się podnieść upadłe do rządu zaufanie, od czego wszystko zawisło.

Pożyczka rządowa 30 milionów, która jak wiadomo do 31. stycznia zupełnie powinna była być pokrytą, szła z nadzwyczaj wielkim oporem. Do d. 29. stycznia wynosiła suma subskrybowana mimo udziału wszystkich zakładów publicznych i bankierów, wszystkiego 15 milionów zł. Czy drugą połowę w ostatnich dwóch dniach pokryto, niewiemy.

Obok nieustających pogłosek o blizkich wielkich zmianach w gabinecie wiedeńskim, piszą teraz, że wkrótce ogłoszoną zostanie konstytucya dla całej monarchii, dalej o parlamencie w Wiedniu z dwoma Izbami i o statutach prowincyonalnych, które najdalej do 15. b. m. mają być ogłoszone. Równocześnie z wypracowaniem tych statutów zajmuje się ministeryum wygotowaniem głównych zarysów nowego kodeksu cywilnego i karnego. Jednocześnie z konstytucyą ogólną, ze statutami i ustawą wyborczą ma być ogłoszone prawo o protestantach. Razem z rozpisaniem wyborów do sejmów prowincyonalnych, co ma nastąpić po d. 14. b. m., mają być rozpisane wybory do rady państwa złożonej z dwóch Izb jak jak nam to telegram z Wiednia doniósł.

Przygotowania do wojny nieustają. Ogłoszono teraz, że rząd przyjmuje lekarzy i chirurgów do marynarki wojennej z przyrzeczeniem awansu po 6-miesięcznej służbie na stopień lekarza korwetowego z

płacą 700 zł. m. k. Chirurdzy okrętowi pobierają 500 zł. m. k.

Co do języka, jakiego mają używać prokuratorye skarbowe, wydało ministerstwo skarbu rozporządzenie obowiązujące w Galicyi, Czechach, Morawie i Iliryi, według którego mają prokuratorye skarbowe we wszystkich wypadkach, czy zastępują stronę skarzącą czy skarzoną, używać *zazwyczaj* i o ile to się da uczynić (tak?) w mowach swoich sądowych i podaniach tego języka, jakim mówi i jaki rozumie strona przeciwna. Wtedy jednak, jeżeli strona przeciwna ma adwokata, albo jeżeli prokuratorya skarbowa nie wie jakim przeciwna strona mówi, *wolno* jest jej używać języka niemieckiego.

Najnowsze doniesienia z Pragi świadczą, że p. Päuman nie próżnuje, i że wiadomość o urlopie jego nie sprawdziła się. Oto donoszą, że dyrektor policyi pragskiej wydał rozporządzenie, którem zakazuje czytelni akademickiej udział we wszelkich publicznych owacyach i demonstracyach, odgrażając się surowemi karami, a nawet rozwiązaniem stowarzyszenia czytelni. Kara, jaką pan Päuman nałożył na redaktorów *Casu*, *Narodnych Listów* i *Tagesbote*, o czem dawniej już pisaliśmy, została wyrokiem sądu apelacyjnego znacznie zmniejszoną, bo z 200 zł. na 25 zł. grzywny.

Kronika.

Dobywajmy z przeszłości naszej tak bogatej te wszystkie pamiatki narodowe, które stać się powinny myślami łączącemi nas w kółka bratnie. Do takich pamiątek u nas mianowicie przylgną ludzie różnych warstw społecznych, i różnych barw nawet. Bo dla serc polskich każda pamiątka historyczna ma powab niesłychany. Jestto jakby przypomnienie stron rodzinnych dla tułającego się wygnańca.

W tej myśli odebraliśmy list od p. K. R. znanego i szanowanego obywatela z okolic podgórskich.

Mieszka on w bliskości Biecza. Stary to gród polski, dość zaniedbany, a i przeszłość jego niknie pomału w mgle przeszłości. Owoż z pomiędzy wielu pamiątek grodu tego, jest jedna niemal nienajświetniejsza. *Biecz* jest miejscem urodzenia naszego *Kromera*. Nazwisko Kromera jako uczonego, historyka, biskupa i znakomitego senatora w radzie narodu, jasną i czystą świeci gwiazdą. Dodajmy, że Kromer nie z karmazynowego wyszedł gniazda; urodził się prostym mieszczaninem. Pokazują nawet w Bieczu dziś jeszcze skromny domek, w którym się narodził wielki mąż. Że był tylko mieszczaninem, to tylko i jemu samemu i narodowi naszemu większego dodaje lustru; jemu, że się tak wysoko wyniósł własnemi zdolnościami i zasługami, a narodowi, że umiał oceniać i nagradzać zasługi, gdziekolwiek je zdybał pomiędzy dziećmi swojej ziemi, nie zważając na ród i pochodzenie. Taki Kromer w historyi naszej, a mamy podobnych i więcej, to najlepsza odpowiedź na zarzuty czynione społecznemu składowi Rzeczypospolitej polskiej przez germańskich uczonych, w których nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy zawziętą nieprzyjaźń jaką okazują naszemu narodowi, czy tę bezgraniczną niewiadomość dziejów naszych.

Owoż wspomniany obywatel podaje w liście swoim po myślach przedwstępnych, do wiadomości powszechnej zamysł: uczczenia *Kromera* pomnikiem w *Bieczu*, jako jego miejscu rodzinnem.

Jestto myśl tak piękna, tak na czasie z wielu względów, że możemy tylko podnieść ją z całym zapałem, i polecić ją powszechności naszej, jako myśl narodową, pewni, że ją powszechność nasza tak a nie inaczej pojmie i oceni.

Nie możemy lepiej skończyć tej pogadanki jak przytoczeniem jeszcze uwag, któremi p. K. R. list swój zamyka. „Kromer, powiada on, jest właśnie taką postacią łączącą, jakich nam dziś najwięcej potrzeba do tworzenia kółek, o których była mowa wyżej. Jest nią właśnie dlatego, że był mieszczaninem, a wyszedł do pierwszych w narodzie godności. Obywatele naszej okolicy, gdy zamysł postawienia pomnika już się stanie pewnym projektem, zbierać się będą w połączeniu ku wspólnej naradzie. Czcząc męża ojczyzny zasłużonego, uczyliby się rządzić w ojczyźnie. Byłabyto manifestacya zespolenia się wszystkich stanów w myśli narodowej. Rzecz cała wzrosłaby do krajowej potęgi, albo choćby za granicę powiatu nie wyszła, wzbudziłaby w nim ducha narodowego.“

Godzimy się zupełnie z szanownym obywatelem, i powtarzamy: Twórzmy jak najwięcej takich ogniw, a łańcuch bratniej siły i zgody wnet będzie gotów!...

Posiedzenia Towarzystwa agronomicznego już się zakończyły. Obywatele na nie zgromadzeni rozjechali się już po większej części, i po kilkunastu dniach gwarniejszych niż zwykle, miasto nasze wraca do swego dziennego, mimo zapust, dosyć cichego porządku. Treść obrad i zgromadzeń damy obszerniej w swojem miejscu. Do kroniki wyjmujemy tylko zjazdu tego część lżejszą, azatem do niej przydatną. Po ostatnem zgromadzeniu ogólnem, obywatele wyprawili obiad pożegnawczy dla delegatów innych Towarzystw gospodarczych. Obiad ten odbył się d. 31. z. m. w sali redutowej, bardzo wystawnie. Około 300 osób było obecnych. Było wiele przemów i toastów, w których wszystkich odzywał się duch zgody i jedności. Oby ten duch ze słów chwilowego zapału przeniósł się w czyny, mogące świadczyć za naszą dojrzałością polityczną, na którą czas już zaprawdę. Lecz i tym razem niestety!... mimo rzeczywiście wielkiego i chwalebnego zwrotu ku jednoczeniu się w umysłach naszego obywatelstwa, przeważały jeszcze dawne exkluzywne fantazye wcale nie stosowne do chwili dzisiejszej. Zdania indywidualne niknąć powinny w potrzebie ogólnego sił jednoczenia. Najwyższy rozum polityczny jest umieć zapomnieć pozostałości domowych waśni, i dla zasady wobec żywiołów nieprzyjaźnych podać rękę nie indywiduom — bo tu o nie nie idzie — ale — zasadom przez nie reprezentowanym. Drobne namiętności wobec olbrzymiego celu niknąć powinny, a drażnienie bezpotrzebne na indywidualizmie oparte, jest zdradą wielkiej i świętej, bo wspólnej sprawy. Wieleby jeszcze w tej mierze powiedzieć można, i wiele powiedziećby należało!... Ale jeżeli nie chęci i czasu, to może...... brakuje już nam coraz więcej oddechu przeciwnemi głosami przyciśnionego, by wypowiedzieć jasno i wyraźnie to, do czego prze nas serce do sprawy i ziomków przywiązane.

Wróćmy do bankietu. Po przemowach więcej ceremonialnych i urzędowych niejako ze strony naszego Towarzystwa, i takichże a serdecznych odpowiedziach obcych delegatów, wniósł hr. K. Wodzicki toast pełen zapału na cześć Wielkopolanów, przyczem silnemi i rozczulającemi słowami opisał ich ucisk, prześladowania wrogów, i dzielną a niezmordowaną ich walkę jaką toczą za poniewieraną narodowość. P. G. Wolański wniósł dalej toast poświęcony połączeniu się braterskiemu wszystkich, we wszystkich celach. Treścią toastu tego było: aby Bóg nas połączył, jak nas rozłączył. Pan Ignacy Kamiński w toaście swoim podniósł z szczerym zapałem dzisiejsze zrównanie wszystkich stanów naszego społeczeństwa, a zakończył godłem pełnem znaczenia: Zgoda! zgoda! a Bóg rękę poda. P. Teofil Ostaszewski nareszcie serdeczną swą przemowę skończył kilką wierszami, które dajemy tu w całości wraz z treścią poprzedzającej przemowy:

„Przed dwudziestukilką laty (gdy pierwszy raz poruszono na sejmie kwestyę zniesienia pańszczyzny), wniosłem toast między kilkunastą przyjaciołmi, lecz natenczas niestety nie był on od wielu spełniony; dzisiaj wnoszę go powtórnie w przekonaniu, że nikt się nie znajdzie, ktoby go odmówił:

Szlachcic polski na zagrodzie,
Równy panu wojewodzie!...
Pozwól chłopku, mieszczanowi,
By był równy szlachcicowi!...
A tak w zgodzie — ręce w koło —
Silnie trzymaj!... pij wesoło!...
Wiwat ludzkość!... jedność trwała!...
Cicho!... Matka głos wydała:
Żyję dzieci!... śpię!... lecz wstanę...
Jeśli godło dotrzymane!...

Na zakończenie nastąpiły zdrowia osobiste, a pomiędzy niemi ogólniejsze, życzące pomyślności prowincyom zabranym.

Wpadłszy na tor zabaw, przejdziemy do zapust. Ostatnia środowa reduta udała się doskonale. Naturalnie rozumiemy pod tem to tylko, że się kapitalnie udała panu dyrektorowi niemieckiemu. Było ze 6000 osób; sala teatralna i sala redutowa i bufetowe były przepełnione. Ścisk był tak wielki, że się z tego powodu udał jednemu koncept wcale dobry, choć po francusku wyrażony: *„Vive la liberté de la presse!“* (Niech żyje wolność druku; *presse* znaczy ścisk także); gazeciarze twierdzą, że jej nie mamy; a toż przecie namacalny dowód, że ją posiadamy. Masek porządnych było bardzo mało, a tem mniej dowcipnych. Jestto towar po wszystkich redutach na świecie bardzo rzadki, a u nas do kometowych fenomenalnych należy pojawień. Tymczasem była jedna maska, której ubior i zachowanie się miały dowcipniejsze niż zwykle i wcale niepospolite znaczenie. Była to maska męska ubrana połowicznie. Na głowie pół kapelusza a pół rogatywki, dalej pół fraka i pół czamarki, i toż samo w niższem ubraniu i butach. Na masce nareszcie było pół wąsów od strony czamary, a pół faworytów od strony fraka. Tym co go chcieli poznać bliżej, rozdawał bilety wizytowe z takim napisem: *Le Comte Krasnomowski patryota od wczoraj.* Była znowu maska wcale nie zła, charakterystycznie ubrana, i z wielce charakterystycznym wyrazem na larwie, która przedstawiała urzędnika z Węgier wędrującego. Maską tą cieszyli się niepospolicie oficerowie od huzarów; to też ją sowicie częstowali. Bawiono się do przeszło piątej zrana.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

* Zajmują się teraz założeniem linii telegraficznej z Tobolska do Petersburga, projektowane zaś jest połączenie Ameryki z Europą drogą nową przez cieśninę Beringa.

* Dnia 28. lut. odbędzie się nadzwyczajne ogólne zgromadzenie akcyonaryuszów galicyjskiej kolei Karola Ludwika, celem przysporzenia potrzebnych środków pieniężnych. Kto posiada 40 akcyj i chce głosować, ma je złożyć najdalej do d. 14. lutego r. b. o godzinie 12 w biórze Towarzystwa (Wiedeń, Heidenschuss, w zabudowaniu Towarzystwa kredytowego), albo w kasie filialnej Towarzystwa kredytowego dla handlu i przemysłu we Lwowie, lub też w domu hurtownym F. J. Kirchmajera w Krakowie, i otrzyma na to pokwitowanie i kartę legitymacyjną na ogólne zgromadzenia. Akcye składają się za pomocą podwójnego spisu w porządku arytmetycznym, których konsygnacyj agentury udzielają. Tylko mający prawo głosowania może otrzymać pełnomocnictwo do zastąpienia akcyonaryusza. Pełnomocnictwa formularz jest następujący: Upoważniam mającego prawo głosowania akcyonaryusza N. N. do zastąpienia mnie na odbyć się mającem d. 28. lutego 1861 nadzwyczajnem głównem zgromadzeniu akcyonaryuszów c. k. uprzyw. galic. kolei Karola Ludwika.

Miejsce i datum. — N. N.

* Dyrekcya banku wiedeńskiego podaje do powszechnej wiadomości, że od d. 18. stycznia wypłaca za drugie półrocze 1860 dywidendy w kwocie 28 zł. w. a.

* W Paryżu użyto z najlepszym skutkiem do zgaszenia pożaru w piwnicach pary wodnej. Kiedy pożar wodą niedał się przytłumić, para zgasiła go w krótkim przeciągu czasu.

* Na targ wiedeński dnia 22. stycznia przypędzono 1407 sztuk wołów z Węgier, 575 z Galicyi i 815 z Niemiec. Cena sztuki od 480 do 630 funtów wagi była od 119 do 182 zł. 50 kr. wal. austr.

* W Wiedniu dnia 28. stycznia płacona pszenicę po 6 zł. 50 kr., żyto 4 zł. 60 kr., jęczmień 4 zł., owies 2 zł. 50 kr., rzepak po 9 zł. Chmiel żatecki cetnar wyszedł już na 380 zł. Miód patoka płacą po 28 zł. 50 kr. Wosk zaś po 144 zł. wal. austr.

* Dnia 25. stycznia płacono w Krakowie mierzycę pszenicy 6 zł. 35 kr., żyta 4 zł. 37 i pół kr., jęczmienia 3 zł. 50 kr., owsa 1 zł. 90 kr., kartofli 2 zł 50 kr., cetnar siana 1 zł. 15 kr., słomy 80 kr.

* Na targu krakowskim d. 29. stycznia sprzedawano pszenicę po 6 zł. 36 kr., żyto 4 zł. 30 kr., jęczmień 3 zł. 75 kr., owies 1 zł. 90 kr., kartofle 2 zł. 60 kr.

* Dnia 23. stycznia przypędzono do Lwowa 56 sztuk wołów i płacono sztukę wagi od 300 do 390 funtów mięsa i 46 do 80 funtów łoju, od 59 do 82 zł. w. a.

* Na targu lwowskim d. 31 stycznia znajdowało się 77 sztuk wołów. Cena sztuki najlepszej dochodziła 62 i pół zł.

Przegląd polityczny.

Lwów dnia 4. lutego.

Dzisiaj otwiera cesarz Napoleon mową od tronu ciało prawodawcze. Spodziewać się należy, iż położy koniec niepewności o najbliższą przyszłość, która najzgubniejszy wpływ na przemysł i handel, a z niemi na socyalne i polityczne stosunki Europy wywiera. Ciekawym i niezawodnie objaśniającym komentarzem do mowy tronowej cesarza Francuzów, będzie otwarcie parlamentów angielskiego i włoskiego, jak niemniej dyskusye Izby niższej w Berlinie nad adresem do króla.

Ogólne położenie Europy, wzajemne stosunki mocarstw, żywotna kwestya: pokój czy wojna, a raczej: kongres czy wojna—niebawem zostaną wyświecone i rozwiązane. Wywiążemy się przeto dzisiaj dostatecznie z obowiązku sprawozdawcy, regestrując co ważniejsze fakta i pogłoski.

W Wiedniu utrzymuje się pogłoska o ogłoszeniu najdalej do dnia 15. lutego statutów dla krajów koronnych i dla całej monarchii. Utrzymuje się również pogłoska o zebraniu reprezentacyi krajów niemiecko-słowiańskich w Wiedniu, jeszcze przed rozpoczęciem prac sejmów krajowych. Czy posłowie różnych prowincyj zbierą się pierwej na sejmy krajowe, aby co prędzej na żądanie najwyższej władzy wybrać z swojego grona i wysłać do Wiednia reprezentantów na ogólny sejm krajów monarchii nienależących do korony węgierskiej; czy raczej zostaną wezwani wszyscy wprost do Wiednia — niewiadomo. Pierwsza modła otwarcia co rychlej takzwanej rady państwa, uratowałaby przynajmniej cień legalności opartej na dyplomie październikowym. Wyszła w Wiedniu broszura, jak utrzymują, z urzędowego natchnienia, która utwierdza domysł o zwołaniu parlamentu austryackiego. Telegram donoszący o treści tej broszury, któryśmy dzisiaj rano z Wiednia otrzymali, zapowiada podział rady państwa na radę panów i radę gmin, czyli na Izbę wyższą i niższą.

Najważniejsze wiadomości z Węgier, dla których wzmiankowana broszura, gwoli zachowania jednostajności, podobniuteńkie jak dla reszty monarchii ma oktrojować urządzenia konstytucyjne, zestawiamy wedle dzienników wiedeńskich w osobnej rubryce.

Jeżeli z jednej strony niektóre komitaty w nieubłaganej konsekwencyi swoich zasad konstytucyjnych odzywają się z żądaniem, aby Ferdynad V. złożył pierwej na sejmie koronę, zanim cesarz Franciszek Józef przystąpi do uroczystego aktu koronacyi, i tem żądaniem zdają się niejako nieuznawać monarchę austryackiego konstytucyjnym królem Węgier: to natomiast z drugiej dają się słyszeć głosy znakomite umiarkowania, których doniosłość i wpływ dopiero przyszłość wykaże. List kanclerza do prymasa, ostatniego odezwa do komitatów, i mowy Deaka i Eötvösa na zebraniu reprezentantów miasta Pesztu, z okazyi obrad nad adresem w odpowiedzi na reskrypt cesarski — świadczą o usiłowaniach pacyfikacyjnych, które, jeżeli się powiodą, wprowadzą najprawdopodobniej Deaka i Eötvösa do ministeryum węgierskiego. Morning Post pisząc, jak się zdaje pod pierwszem wrażeniem, jakie sprawiło ogłoszenie reskryptu, stawia najsmutniejszy horoskop dla Austryi z powodu nieporozumień między Wiedniem a Węgrami. Rzecz godna uwagi, że lord Palmerston upatruje jedyną silną podstawę dla Austryi, a wyraźniej dla jej dynastyi, w konstytucyjnem królestwie węgierskiem.

Wiadomości z Gaety i z pod Gaety odznaczają się kubek w kubek taką samą sprzecznością jak niegdyś z Sycylii i Neapolu, kiedy Garibaldi wylądowawszy zdobywał kawałek po kawałku dziedzictwa włoskiego Burbonów. Z Rzymu telegramy twierdzą, że ogień warowni nietylko zniszczył roboty oblężnicze, lecz nawet, co daleko ważniejsza, że bomby cetnarowe oblegających wzmacniają Gaetę, gdyż po każdem uderzeniu bomby mury twierdzy lepiej się osiadają. Telegramy o bombardowaniu Gaety z Turynu, nie dzielą zdania telegramów rzymskich, i wyrażają nadzieję, że twierdza już znacznie osłabiona, będzie musiała niebawem się poddać. Mimo tego, król Franciszek II. trwa w uporze, i wzywa Europę o pomoc, przepowiadając wszystkim tronom i ołtarzom najsmutniejszy koniec, jeżeli zagrożonej w jego osobie ortodoxyi monarchicznej nie pospieszą na ratunek. Smutne położenie nastraja często umysł do złowrogich przepowiedni. Tak źle nie będzie, chociażby król Franciszek uznał za rzecz potrzebną dla szczęścia swoich byłych poddanych opuścić z braku zewnętrznej pomocy Gaetę. — Aby posłowie mocarstw zagranicznych Austryi, Prus i Rosyi mieli założyć protestacyę przeciwko blokadzie Gaety, zdaje się być konceptem tego samego korespondenta, który wiecznie donosił z Sycylii i Neapolu o porażkach ochotników Garibaldego. Co do posła rosyjskiego, dowiadujemy się z dzisiejszych dzienników, że król warowni nakazał swemu posłowi w Wiedniu zażądać od gabinetu petersburgskiego wyjaśnienia, dlaczego poseł rosyjski tak prędko z Gaety się wydalił. Ks. Gorczakow miał odpowiedzieć, że poseł rosyjski może lepiej usłużyć sprawie króla bawiąc w Rzymie niż w Gaecie.

O Garibaldim i specyalnej misyi jenerała Lamarmora, czytamy w dziennikach dwa doniesienia, które jednocześnie i pokój i wojnę zapowiadają.

Garibaldi pisze do swoich przyjaciół, aby do niego nie przyjeżdżali, gdyż niebawem opuszcza Kaprerę na czas dłuższy.

Według depeszy telegraficznej z Berlina z d. 3. lutego, zapewnia Lamarmora gabinet pruski w imieniu swojego rządu, że Sardynia nie uderzy na Wenecyę.

Jeżeli to prawda, przestaną pewnej barwy dzienniki pruskie z ministeryalną na czele miną nudzić publiczność uwagami nad ważnością linii Mincionu dla bezpieczeństwa rzeszy Niemieckiej, i będą miały więcej czasu do śledzenia przyczyn budzącej się obawy przed reakcyjnemi zamiarami nowego króla pruskiego.

W odpowiedzi na adres pruskiej Izby wyższej podniósł król Jegomość z naciskiem, że w rozwoju liberalnej polityki zatrzyma się na pewnej linii, jakby to w historyi mimo najszczerszej chęci i najsilniejszej woli było podobnem do wykonania. Temu postanowieniu towarzyszy jakieś przywidywanie smutnych kolei, co też król w następujących wyraził słowach:

„Nie taję przed sobą, że może ciężkie czekają nas czasy; mając to na względzie, wszystko od tego zależy, aby kraj w reprezentantach swoich wraz zemną był zgodny. Spodziewam się, pragnę i oczekuję tego. W ten tylko sposób silni wewnątrz i na zewnątrz, będziem wyglądać spokojnie przyszłości.“

Projekt do adresu Izby niższej, znany z depeszy telegraficznej, nie został jeszcze uchwalony.

W tych dniach rozpoczną się nad nim obrady. Pogłoski o kryzis ministeryalnej w Berlinie utrzymują się. Zapewniają, że partya wojskowa zaczyna mimo pokojowej, jeżeli prawda, misyi jenerała Lamarmora, mimo wizyty Murata — wywierać przeważny wpływ na kierunek polityki pruskiej.

W sprawie holsztyńskiej postanowił rząd duński przesłać do Frankfurtu oświadczenie, że żądaniu Bundestagu, aby wydzielić Holsztyn z ogółu konstytucyi państwa, zadość uczynić nie może.

Doniesienie więc jakoby Anglia, Rosya i Francya miały przedstawiać Danii potrzebę przychylenia się choć w części do żądań Bundestagu, zdaje się być mylnem.

Jeszcze nie przebrzmiało echo alarmującej depeszy Gazety Poznańskiej o uzbrojeniach Rosyi, kiedy nagle nowe telegramy jeden za drugim odsłaniają nam zajmującą scenę z tragedyi „chory człowiek.“ Łabanow poseł rosyjski, przedłożył W. Porcie mnóstwo dokumentów, odnoszących się do misyi Kiprisli baszy, który jak wiadomo był wysłany do Bółgaryi i Bośnii, aby zbadać i przedłożyć sułtanowi potrzeby ludności chrześciańskiej. Do tych dokumentów dołączył energiczną notę tej treści, że gabinet rosyjski ze spełnienia misyi Kiprisli baszy wcale nie jest zadowolony; dalej, powiada telegram, wymaga Rosya od Turcyi aby sama uznała potrzebę przydłużenia okupacyi w Syryi. Jużto trudno dopatrzeć w tem żądaniu dyplomatycznej zręczności, jeżeli Rosyi chodzi tylko o zapobieżenie spodziewanemu krwi rozlewowi za pomocą już istniejącej okupacyi. Państwo, któreby samo uznało potrzebę cudzej pomocy, przyznaje się do tego, że nie ma dostatecznych sił do utrzymania porządku u siebie, i jako takie o własnych siłach stać nie może, a zatem....

Jeżeli więc doniesienie telegraficzne jest zgodne z prawdą, chodziło Rosyi o postawienie kwestyi okupacyi tak, ażeby W. Porta przedłużenie tej okupacyi koniecznie za niepotrzebne uznać musiała. Jak dalece Rosya idzie w tej sprawie w ścisłem porozumieniu z Francyą, można się tylko domyślać, jednakowoż pewnych dyplomatycznych skazówek nie mamy jeszcze.

W 24 godzin po rozesłaniu tej depeszy, sprawił drut telegraficzny opinii publicznej nową niespodziankę w tej samej kwestyi, donosząc, że komisya europejska, która jak wiadomo w Bejrucie nad sposobami zadośćuczynienia z powodu rzezi syryjskiej, i nad możebnemi rękojmiami aby takowe się nie powtarzały, obraduje—komisya ta uchwaliła projekt, aby utworzyć osobny rząd dla chrześcian w Syryi pod gwarancyą mocarstw. Zapowiada to ni mniej ni więcej, tylko wydzielenie Syryi z państwa Ottomańskiego, chociażby tytuł zwierzchnictwa sułtańskiego nad nią zachowano.

Telegramy Przeglądu.

Paryż d. 4. lutego. W mowie od tronu powiedział cesarz, że na wewnątrz chce rozwoju produkcyi przemysłowej i handlowej. Na zewnątrz stara się dowieść Europie, że Francya życzy sobie pokoju. Ma wprawdzie sympatye dla wszystkiego co wielkie i szlachetne, potępia jednak wszystko co sprzeciwia się z prawem narodów, i co niesłuszne. Stan rzeczy we Włoszech zawikłany. Myślałem, że nieinterweniowanie zażegna niebezpieczeństwa. System ten jednak upoważnił, jak się zdaje, do wykroczeń. Jedni żądali, by Francya połączyła się z rewolucyą; inni znowu, żeby wzięła stronę reakcyi. Z mojej drogi nie zejdę. Sabaudya i Nizza są nieodwołalnie z Francyą połączone. Dla większego bezpieczeństwa papieża, zwiększyłem załogę w Rzymie. Z pod Gaety odwołałem flotę; jej obecność tamże dała powód do mylnych tłumaczeń. Polityka nie wierzy w bezinteresowne postępowanie. Niezachwiane mam postanowienie nie wdawać się w zajścia, gdzieby sprawa Francyi nie była opartą na prawie. Spokojnie patrzę w przyszłość ufny w nasze siły.

Kurs Lwowski z d. 4. lutego.	Wal. austr. zł.	kr.
Dukat holenderski	6	99
Dukat cesarski	7	—
Rosyjski półimperiał	12	8
Rosyjski rubel srebrny	2	31
Pruski talar kur.	2	21
Polski kurant i pięciozłotówka	—	—
Galicyjskie listy zastawne bez kuponu	88	83
Galic. obligacye indemnizac. bez kuponu	61	68
Pożyczka narodowa bez kuponu	75	—
Akcye kolei galic. bez kuponu	—	—

Kurs Wiedeński z d. 4. lutego.	Wal. austr. zł.	kr.
Pożyczka narod. z r. 1854 5% za 100 zł. m. k.	76	30
Obligacye długu państwa 5% za 100 zł. m. k.	64	—
Akcye banku narod. za 100 zł.	721	—
„ tow kred. na 200 zł.	161	50
Londyn za 10 ft. sterl.	149	50
Dukaty ces	7	9
Srebro	149	75

Kurs Krakowski z dnia 25. stycznia.

Akcye kolei galicyjskiej za sztukę bez dywid. 174—172

Ciągnienia loteryjne.

W Wiedniu	dnia 26. stycznia	22	40	29	78	82
W Pradze	— —	86	55	32	56	45

Przyjechali do Lwowa od d. 25. do 28. stycznia.

PP. Wysocki K. z Hrehorowa, Łopuszański B. z Czyszek, Kobierzycki L. z Czelatycz, Strzelecki K. z Zarwanicy, Stecki A. z Środopolec, Ustrzycki W. z Czelatycz, Gotleb A. z Dołhomościsk, hr. Jabłonowski S. z Nastasowa, hr. Krasicki A. z Dubiecka. — Turkuł F. z Seredca. Zieliński L. z Lubyczy, Błotnicki T. z Dzikowca, Świerzawski A. z Zazuli, Zwolski J. z Bryńca, Krzysztofowicz K. z Załucza, hr. Starzyński A. z Krzywcza, hr. Stadnicki J. z Boratyna, Borzykowski M. z Boryniec górn. — Błoński J. z Węgier, Tomanek P. z Śniarzowa. — Zaleski J. z Korolówki, Koszowski A. z Krowicy, Serwatowski M. z Rajtarowic, Ośmiałowski J. z Janczyna, Barański K. z Chłopczyc, Żurakowski A. z Horbacza, Ujejski B. z Lubczy, Kozicki H. z Siekierzyniec, Darowski A. z Rosyi, Malczewski W. z Skwarzawy, Sobolewski S. z Draganówki, Wolański W. z Rzepiniec, Serwatowski W. z Buczniowa.

Wyjechali ze Lwowa od d. 25. do 28. stycz.

PP. Falkowski M. do Głuchowa, Biliński J. do Huty, Małachowski P. do Toustoługu, Paluszyński J. do Ulicka, Soroczyński R. do Choronowa, Niezabitowski K. do Płuchowa, Bal F. do Tuligłów, Nowosielecki R. do Gwoźnicy. — Szeliski A. do Berezowca, Skrzyszewski J. do Sewerynówki, Dębowski Z. do Rokietnicy, Młocki F. do Żulina, Łodyński J. do Milatyna, Hoppen M. do Kozłowa, Junga W. do Trzciniec. — Grabiński H. do Bratkowiec, Czerwiński J. do Glińska, Wiśniewski T. do Krystyanpola, Rulikowski E. do Polski, Małachowski C. do Kozówki, Godowski W. do Dobrowlan, Guzkowski M. do Wychodowa, Jordan T. do Nowegosioła, Jenz H. do Żabokruk, Rulikowski K. do Świtarzowa. — Oczosalski S. do Hrusiatycz, Ustrzycki W. do Telacz, hr. Wodzicki L. do Tyczyna; hr. Kalinowski W. do Bakowiec, Rulikowski A. do Polski, hr. Golejewski A. do Harasimowa, hr. Dzieduszycki W. do Jezupola, Świerzawski A. do Szczepiatyna, Urbański R. do Dobrosina, Jankowski L. do Bożykowa, Rulikowski J. do Uhrynowa, Borzykowski M. do Bryniec górn., Wysocki K. do Hrehorowa, Zwolski J. do Bryniec górn., Żurakowski J. do Głęboczka, Stecki A. do Środopolca, Chłędowski O. do Iwonicza, Nikorowicz E. do Ulhowka, Pieńczykowski M. do Wybranówki, Pragłowski A. do Komorowic, Smarzewski A. do Artasowa, Wróblewski W. do Czortkowa, Szymanowski F. do Krakowa, hr. Ożarowski K. do Lackiego.

Inseraty.

†

W dniu 20. stycznia 1861 r. zmarła w swych dobrach Sudkowice obw. samborskim **Antonina z Lissowskich Sozańska.** Liczyła wieku lat 67, przeżywszy 30 lat w stanie małżeńskim z Adamem Sozańskim a 20 lat jako wdowa.

Przywiązanie do swej rodziny i natężające a ciągłe zachody około przyszłości swych dzieci i wnuków, wielka zgodliwość ze sąsiadami, dobroć dla sług, niesienie ulgi ubogim—oto niektóre cnoty tej prawdziwie polskiej matrony.

Boże! jakeś jej udzielił śmierć lekką, tak racz ją przyjąć do przybytku swego.

58 1—1

Poszukuje się

Nauczyciel rysunków

do domu obywatelskiego na Podolu rosyjskiem. Bliższe warunki ustnie. Osoby mające chęć przyjęcia tego obowiązku, raczą się zgłosić w redakcyi Dziennika Literackiego. 64 1—3

Leśniczy egzaminowany,

który ma szkoły, kilkoletnią praktykę, 25 lat mający, krajowiec, szuka umieszczenia. Adres: T. L. poste restante Dukla. 59 1—1

Dokładna praktyczna

Nauka dla PASIECZNIKÓW

przez J. Lubienieckiego, 3 tomy z 67 rycinami.

Dzieło to można dostać wprost od wydawcy w Przemyślanach przez pocztę Przemyślany za 5 zł. w. a.; w księgarni p. Jabłońskiego we Lwowie i po innych księgarniach kosztuje takowe 6 zł. w. a.

Pieska zabłąkanego

o ogonie i uszach uciętych, w łańcuszkowej obroży, odebrać może właściciel w kamienicy Karnickich przy ulicy Majerowskiej na drugiem piętrze. 63 1—1

Panie Kwaszyński!

Nietylko znając od dawna praktyczne wyroby pańskie, jako to młockarnie, sieczkarnie, młynki i extyrpatory, lecz zawsze jestem panu wdzięczen za urządzenie mi młynka przy młockarni do mielenia zboża w Srokach jeszcze przed czterema laty i każdemu mogę dać najchlubniejsze poświadczenie.

Sroki dnia 26. stycznia 1861. Powiat Szczerzec.

Z należytym szacunkiem

62 1—4 **J. Szymonowicz.**

Panie Kwaszyński!

Na listowne żądanie pana odpowiadam, że z młocarni przez pana w r. 1859 w Bajkowcach urządzonej zupełnie zadowolony jestem. Młynek polski pana ma dobry wiatr i czyści zboże i dzieli doskonale. Cześniki dnia 29. stycznia 1861.

62 1—4 **Stanisław Malczewski.**

Sprzedaż pasieki.

W Jatwięgach koło Rudek w obwodzie Samborskim jest do sprzedania **pasieka w ulach Dzierzona** najwyborniejszych nasienników pni 20, niemniej próżnych ulów z woszczyzną do snozów ralepioną sztuk 15, jakoteż wszystkie sprzęty do prowadzenia racyonalnego pasiecznictwa. Życzący sobie nabyć wspomnioną pasiekę, raczy do Jatwięg przybyć, albo listownie o bliższych okolicznościach sprzedaży pod adresą F. C. poczta Rudki w miesiącu Lutym a najdalej w Marcu się zgłosić. 1—5

Wszystkie c. k. król. urzęda pocztowe przyjmują każdego czasu prenumeratę na czasopismo ilustrowane pod tytułem:

Przyjaciel Domowy,

wychodzi we Lwowie rok jedenasty i zawiera prócz powieści dziejowych i obyczajowych, poemata, opisy krajów i miejscowości, życiorysy sławnych ludzi, wiadomości i doświadczenia gospodarskie, lekarskie i przemysłowe, wypadki bieżące w kraju i za granicą, rozmaitości i ucinki humorystyczne, z dodaniem rozporządzeń rządowych tyczących się kraju naszego. Jako dodatek załącza się do każdego numeru czasopisma o dwóch arkuszach na przemian raz arkusz **Herbarza polskiego**, a drugi raz **Rzeczy polskich**, obejmujących starożytności narodowe i opisy dawnej Polski — które to dodatki z końcem lat stanowią osobne dzieło. Nadto każdy rocznik zdobi okazała premia, rycina litografowana większych rozmiarów, przedstawiająca zdarzenie historyczne (na rok bieżący przeznaczoną została na premię litografia: **Królowa Jadwiga odbiera zamki na Rusi przez Węgrów dzierzone.**) Nowi prenumeratorowie otrzymają prócz wyszłych już numerów broszurę pod tyt. **Rękopism z wyspy św. Heleny.** Jestto rękopism bardzo ciekawy, bo czy skreślony przez samego Napoleona I. czy przez kogo innego, który spisywał go pod jego natchnieniem, wyświeca on najlepiej wypadki tej wielkiej epoki, która była niejako prologiem do dzisiejszych ważnych wypadków. Tego roku daną będzie czytelnikom Przyjaciela Domowego osobna broszura pod tytuł. **Lesław**, szkic historyczny przez Romana Zmorskiego.

Prenumerata Przyjaciela Domowego wynosi całorocznie we Lwowie 3 zł. 50 kr., na prowincyę z przesełką pocztową 4 zł. 20 kr. wal. austr. — We Lwowie przyjmuje przedpłaty księgarnia p. K. Jabłońskiego.

Redakcya posiada jeszcze zapas dawniejszych premij: 1) msza św. staropolska, 2) uderzenie Polaków pod Czarnieckim na Szwedów, 3) bitwa pod Monasterzyskami, 4) Daniel w lwiej jamie. Wszystkie cztery razem kosztują z dodaniem ryciny arkuszowej przedstawiającej **„Wskrzeszenie córki Jairy“ (tylko przez miesiąc luty)** 1 zł. 80 kr., poczem zeowu cena sklepowa nastąpi.

Prenumeratę i wszelkie zamówienia listowne oddają się na pocztę pod adresą: Do redakcyi Przyjaciela Domowego we Lwowie. 1—3

☞ Uwiadomienie ☜

Mamy zaszczyt niniejszem uwiadomić, jako zleciliśmy **panu Józefowi Kodrębskiemu w Zaleszczykach** agenturę naszego handlu nasion i roślin, upoważniając go do przyjmowania różnych obstalunków w tym rodzaju — które w najkrótszym czasie, po cenach w katalogu wyszczególnionych, uskutecznione będą.

Katalogi tegoroczne można u powyższego pana bezpłatnie otrzymać.

Erfurt w styczniu 1861.

C. Platz i syn w Erfurcie,

nadworny hurtownik, (Hoflieferant) J. król. Mości w Berlinie.

42 (3—15)

Poświadczam

Wnemu Feliksowi Kwaszyńskiemu, właścicielowi zakładu i dyrektorowi wyrobów machin rolniczych gospodarskich we Lwowie, na Żółkiewskiem, że mam w moim majątku w Wyrowie, od dwóch lat przerobione przez niego młocarnie i przerobione wialnie, kupione niegdyś na wystawie lwowskiej, a przez lat ośm stojące bez użytku, tudzież młynek polski nowy do czyszczenia zboża, z których to wyrobów starannie i dokładnie zrobionych, zupełnie zadowolony jestem.

Wyrów w powiecie kamioneckim 20. stycz. 1861.

3—6 **Eugeniusz Strzelecki.**

Uwiadomienie.

Nadzwyczajne walne zgromadzenie akcyonaryuszów c. k. uprzywil. kolei galicyjskiej Karola Ludwika.

Podpisana Rada zarządzająca ma zaszczyt zaprosić niniejszem, głos mających akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galicyjskiej Karola Ludwika na

nadzwyczajne walne zgromadzenie

które się odbędzie z powodu obmyślenia dalszych funduszów potrzebnych,

w czwartek dnia 28. lutego 1861 r.

o godzinie 9. przed południem w Wiedniu.

Stósownie do §§. 22. do 26. statutów, wzywa się zatem p. p. akcyonaryuszów posiadających 40 akcyj i chcących korzystać na tem walnem zgromadzeniu z przysługującego im prawa głosowania, by złożyli wymienioną liczbę akcyj najdalej 14. lutego 1861 r. do godziny 12. w południe: albo w zarządzie centralnym Towarzystwa w Wiedniu (Haidenschuss w gmachu zakładu kredytowego), albo w filii c. k. zakładu kredytowego we Lwowie, albo też w handlu hurtownym F. J. Kirchmayera i syna w Krakowie, na które to akcye deponującemu wręczy się odpowiedni rewers i zarazem karta legitymacyjna do wstępu na walne zgromadzenie. — Na tejże karcie będzie także miejsce zgromadzenia bliżej oznaczone.

Złożenie akcyj ma się uskutecznić za pomocą konsygnacyi wystawionej w dwóch egzemplarzach i zawierającej akcye w porządku arytmetycznym, które konsygnacye w wspomnionych ajencyach Towarzystwa bezpłatnie udzielane będą.

Tylko głos mający członek walnego zgromadzenia może oraz innego akcyonaryusza — lecz tylko jednego zastępować. **Pełnomocnictwa** podług niżej wyrażonego formularza*), wystawione na odwrotnej stronie karty legitymacyjnej, winny być najdalej do 26. lutego r. b. w powyż wymienionych ajencyach okazane.

W Wiedniu d. 25. stycznia 1861 r.

Rada zarządzająca

c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

*) Pełnomocnictwo dla pana N. N. akcyonaryusza głos mającego, by mnie zastępował na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszów c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika w dzień 28. lutego 1861. (1—3)

Ogłoszenie.

Podpisana Dyrekcya oznajmia niniejszem, że potwierdzone przez wysokie ministeryum **nowe** statuta c. k. uprzyw. Zakładu wzajemnego zabezpieczenia od szkód ogniowych **we Wiedniu** zostały już wydrukowane i dostać je można w biórze Zakładu w Wiedniu Obere Bäckerstrasse Nr. 752, jakoteż we Lwowie w głównej komandycie tegoż Zakładu.

Wiedeń dnia 10. stycznia 1861 r.

Dyrekcya c. k. uprzyw. Zakładu wzajemnego zabezpieczenia od szkód ogniowych. 30 3 3

Dentysta Popp w Wiedniu

otrzymał właśnie przywilej do wolnego rozpowszechnienia

anaterynowej wody do ust

w całych Zjednoczonych Stanach północnej Ameryki. Postępowemu wynalazcy tej uznanej wody do ust, która obecnie stanowi najpopularniejszy artykuł ze wszystkich europejskich kosmetyków do zębów, życzymy szczęścia do największego rozpowszechnienia swojej wody za oceanem; i jesteśmy przekonani, że środek jego stokrotnie wypróbowany i przez pierwszych lekarzy zalecony, zajmie wkrótce miejsce na gotowalniach zaatlantyckich, tak jak w starym świecie, gdzie on jest ulubionym przez wszystkie stany. Podobne przywileja, jak wiadomo, udzielają się w północnej Ameryce cudzoziemcom jedynie po dokładnym rozbiorze przez władze sanitarne; na szczęście jednak niema tam już kolegium lekarskiego, któreby było tak pedanckie, iżby się wtrącało szkodliwie co do sposobu ogłoszeń środków kosmetycznych pozwolonych, i któreby wynalazcy stylizacyę jego ogłoszeń samo władnie nakazywało. 36 2—12

Na pismo tygodniowe

NIEWIASTA

płci pięknej poświęcone wyłącznie,

można ciągle prenumerować.

Kto się zanadto spóźni, raczy darować, że numerów wyszłych przed swem zaprenumerowaniem nie otrzyma. — Prenumerata posyła się franco do Redakcyi Niewiasty w Krakowie.

Ogłoszenie przedpłaty na

GRAMATYKĘ POLSKĄ.

Redakcya **Przeglądu Powszechnego** i księgarnia pana **Kajetana Jabłońskiego** przyjmują przedpłatę na gramatykę polską **Julii Goczałkowskiej**, o którejto wartości i potrzebie Przegląd Powszechny wypowiedział już jasno zdanie swoje w numerze 74. z d. 15. września 1861, zatem w miejsce powtarzania go tu dziś—poleca się raczej to dzieło wszystkim szkołom tak publicznym jak prywatnym — jakoteż każdemu, kogo sprawa języka ojczystego szczerze obchodzi, nieprzypuszczając, żeby dla któregobądź serca polskiego mogła dziś obojętną być czystość i poprawność tej mowy, w jakiej w wieku niemowlęcym pierwsze najpieszczotliwsze z ust matki usłyszał wyrazy — i pierwsze dźwięki jej piosnki nad swoją kołyską!

Cena przedpłaty za jeden egzemplarz dwuczęściowy obejmujący: źródłosłów, składnię, pisownię, zasady stylu, poezyi i wymowy — wynosi 44 4—6

przed drukiem **60 kr.**, po wydrukowaniu kosztować będzie **80 kr.** w. a.

Do handlu mego nadszedł transport

pasztetów sztrasburgskich

świeżych w cenach od **5 zł.** do **7 zł.** w. a oraz **JABŁKA tyrolskie** rozmarynowe białe po 10 kr., czerwone po 8 kr. i marszanskie po 6 kr. w. a.

46 2–4 ***Jan H. Brühl.***



C. k. uprzyw. powszechnie wzięta

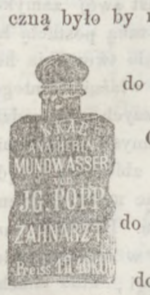
Anaterynowa woda do ust

J. G. POPPA.

dentysty w Wiedniu, miasto Tuchlauben Nr. 557.

Cena 1 zł. 40 kr. w. a.

Ponieważ ta woda do ust od dziesięciu lat okazała się środkiem do zachowania w zdrowym stanie zębów i dziąseł, i jest od najznakomitszych osób i szanownej publicznośc używaną, a skuteczność jej od szanownych w zawodzie lekarskim znakomitych osób potwierdzoną została, więc zbyteczną było by rzeczą więcej ją zachwalać.



Kit do zębów

do kitowania zębów spróchniałych bez pomocy cudzej. Cena 2 zł. 10 kr. w. a.

C. k. wyłącz. uprz.

anaterynowa pasta

do zębów. Cena 1 zł. 22 kr. w. a.

Roślinny proszek

do zębów. Cena 63 kr. w. a.



☞ Skład tych środków utrzymują we **Lwowie** Józef F. Klein, H. Hofman i Bonif. Stiller, kupcy — P. Mikolasch, Lanneri, Bierzecki, Tomanek syn aptekarze; w **Brodach** K. Deckert apt., w **Bielsku** Stanko apt., w **Biale** Schaffran, w **Bochni** Foltin, w **Brzeżanach** Zminkowski apt., Fadenchecht, w **Buczaczu** J. Czerkawski, w **Czerniowcach** Zacharjasiewicz, Rożański, E. Schally, w **Dynowie** M. Koniecki, w **Grybowie** A. Muryński, w **Krakowie** J. Jahn, Gorecki, w **Manasterzyskach** J. Lipschütz, w **Nowym targu** K. Laur, w **Przemyślu** Machalski, F. Gajdetschka i syn, w **Putnoku** Szepesi apt., w **Radowcach** K. Taichmann, w **Rozwadowie** K. Marecki apt., w **Rzeszowie** J., Schaitter i syn, w **Samborze** A. Rosenheim, Kriegseisen, w **Stanisławowie** Tomanek apt., bracia Czuczawa, w **Stryju** Sidorowicz apt., w **Tarnowie** J. Jahn, Milikowski księgarzi w **Tarnopolu** A. Morawetz, Latinek, w **Złoczowie** Gottwald, w **Zaleszczykach** Kodrębski. 35 3—12

KAPITAŁY,

któreby chciano kazać wypłacić na wypadek śmierci własnych spadkobierców lub jakiej innej osoby,

można uzyskać

w c. k. uprzyw. Towarzystwie pod nazwiskiem **ASSICURAZIONI GENERALI,** ustanowionem w **Tryeście** w r. 1831,

za pomocą małych rocznych wkładek, które można także składać w ratach miesięcznych, przezco także uzyskuje się prawo mieć udział przy podziale **75% z korzyści okazujących się w rocznych rachunkach**, a nienarażając się na dopłatę w razie straty, która spada na ogół Towarzystwa, tak, że na wypadek nadzwyczajnie długiego życia daleko mniej jak zazwyczaj się płaci, przyczem jednak pozostaje prawo wzięcia zaliczek od Towarzystwa na wydaną od tegoż policę.

Fundusze Towarzystwa dające rękojmię wynoszą podług zamknięcia rachunków z września 1860 roku więcej jak

ośmnaście milionów zł.

Towarzystwo wypłaciło już w skutek zaszłych wypadków śmierci **dwa i pół miliona zł.** których wykaz znajduje się w miesięcznych sprawozdaniach tyczących się tych wypłat.

Bliższą wiadomość udziela we **Lwowie** przy ulicy **Karola Ludwika l. 132²/₄** na 2giem piętrze. Jeneralny pełnomocnik dla Galicyi, Krakowa, Bukowiny, Polski i Multan

J. B. Goldmann.

3

Wydawca odpowiedzialny: Hipolit Stupnicki.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie.